Nr. 164. We Lwowie, Czwartek dnia 20. Lipca 1882. Rok XXI.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 19 lipca.

(Teatr polski w Poznaniu. — Najnowsza akcja polityczna konsystorza świętojurskiego we Lwowie. — Budowa kolei Transwersalnej. — Jeszcze o niedzielnem zebraniu niemieckiego stronnictwa ludowego we Wiedniu.)

Teatr polski w Poznaniu ma bez porównania większe znaczenie pod względem narodowym niż którakolwiek inna scena polska. Wobec wyrafinowanego systemu wynaradawiania polskiej ludności w tej dzielnicy naszej ojczyzny, przez rząd pruski z żelazną wytrwałością i prawdziwie krzyżacką chytrością wykonywanego, tamtejsi rodacy nasi mogą mówić po polsku niemal tylko w stosunkach prywatnych, mogą pielęgnować ojczystą mowę prawie już wyłącznie tylko na polu literackiem. Ze wszystkich zresztą instytucyj publicznych jest tam nasz język wyrugowany przez niemiecczyznę; w zgromadzeniach reprezentacyjnych, w urzędach wszelakich, w sądzie, w szkole — jednem słowem wszędzie w publicznem życiu panuje już niemiecki język, z fatalistyczną potęgą pochłaniając coraz dalej i dalej tę dziedzinę słowiańską niszczącym swym zalewem.

Podziwiać i uwielbiać potrzeba wytrwałość niestrudzoną, z jaką bracia nasi w pruskim zaborze bronią języka ojczystego i w ogóle narodowych ideałów.

W pośród spotęgowanego ucisku zwycięztwami upojonego prusactwa powstał w najnowszych czasach w Poznaniu teatr polski prywatną ofiarnością nielicznego stosunkowo grona tamtejszych patrjotów. Wśród najtrudniejszych warunków, pomimo różnorodnych szykan i podstępów Prusaków, utrzymuje się ta instytucja, poświęcona pielęgnowaniu piękna i ojczystej mowy.

Ciężkie jednak mają zadanie tak kierujący tą sceną przedsiębiorcy, jak niemniej także i jej opiekunowie. Widzialnie i niewidzialnie ciąży tam potęga wroga na wszystkiem co polskie, a więc i na instytucji teatru polskiego.

Wiedzeni troską o przyszłość polskiej sceny w Poznaniu, postanowili przeto patrjoci tamtejsi utworzyć wieczysty **fundusz żelazny** dla subwencjonowania teatru polskiego w Poznaniu. Pomysł ten szlachetny i roztropny wyszedł przed kilku miesiącami z redakcji *Dziennika Poznańskiego*, i wnet znalazł odgłos przychylny w całej dzielnicy pruskiej. Sama tylko redakcja *Dziennika Pozn.* zebrała w przeciągu kilku miesięcy na ten cel przeszło ośm tysięcy marek niem. z drobiazgowych składek, wynoszących zazwyczaj po kilka, lub kilkanaście fenigów. Cała ludność bierze udział w tej poczciwej składce: panowie i słudzy, bogaci i ubodzy, starsi i dzieci.

Sądzimy, że z naszej strony należy się wyłuszczonym tu usiłowaniom braci naszych w zaborze pruskim nietylko sympatja szczera, lecz i poparcie czynne. Nam teraz lepiej powodzi się, niż im, [illegible] i nas [illegible] tego [illegible] Prusaków [illegible] gospodarze chleba, jakim karmią Poznańczyków [illegible] cywilizatorowie, [illegible] trujący napój germanizacji szkolnej!

Nie tak to jeszcze dawno temu: nie powinniby[illegible] o tem zapomnieć...

W tej myśli pozwalamy sobie wypowiedzieć nadzieję, że sprawa zbierania funduszu żelaznego na subwencjonowanie sceny polskiej w Poznaniu, Galicja poprze. Prawie we wszystkich znaczniejszych miastach istnieją u nas kółka amatorów, które mogłyby dać jakieś przedstawienie na rzecz polskiego teatru w Poznaniu. W zdrojowiskach, których jest tak wiele w Galicji, [illegible] szlachetnem i [illegible] powinni znaleźć się chętni do zajęcia się tą sprawą przez urządzenie przedstawień amatorskich, koncertów, wieczorków itd. Zresztą i bez tego aparatu może każdy jakąś ofiarę na ten cel posłać — a co kto zbierze, niechaj raczy przesłać do redakcji którego z wychodzących w Poznaniu pism polskich. I my zresztą chętnie ofiarujemy pośrednictwo nasze w ekspedycji tych przesyłek.

W imię solidarności narodowej zalecamy poruszoną tą sprawę życzliwej opiece wszystkich szczerych patrjotów. W szczególności zaś apelujemy do pań naszych, do poczciwych serc polskich niewiast. W podobnych razach ich poparcie jest zazwyczaj najskuteczniejszem — a na nie więcej liczymy!

* * *

Słowo donosi, jak zwykle w tonie półoficjalnym, gdy podaje wiadomości z konsystorza świętojurskiego, iż ordynarjat metropolitalny pociągnął do odpowiedzialności tych księży z lwowskiej archidyecezji, którzy podpisali manifest nowego stronnictwa ruskiego, mianowicie księży Cyryla Bukojemskiego z Łanczyna, Sofrona Hankiewicza z Celejowa, Modesta Zarzyckiego z Żołczowa, Michała Hrehorowicza z Horodysławic, Piotra Korczyńskiego z Sasowa i Jana Kalińskiego z Sasowa.

Ksiądz Malinowski, jak widać z tego, ostro się trzyma, kiedy pomimo wszystkiego a wszystkiego co zaszło w ostatnich czasach, ma jeszcze humor i odwagę do tego, ażeby rozpoczynać wojnę „dyscyplinarną“ przeciwko tym księżom, którzy ośmielili się podpisać akt, streszczający się w słowach: „Wierność Rusi, wierność państwu, wierność unii!“

Metropolita przedstawiał cesarzowi księdza Naumowicza jako jednego z najznakomitszych przedstawicieli kleru jego archidyecezji, tym zaś księżom, którzy zdobyli się na tyle odwagi cywilnej, że otwarcie politykę wielbicieli ks. Naumowicza potępili, wytacza lwowski konsystorz metropolitalny proces dyscyplinarny.

Fakt ten bardzo wymownie cechuje usposobienie konsystorza świętojurskiego!

Ciekawe teraz zachodzi pytanie, jak się ten proces dyscyplinarny skończy?

* * *

Wczoraj (d. 18. lipca) zebrała się w biurach ministerstwa handlu komisja, złożona z radcy sekcyjnego br. v. Lilienau, radcy dworu Pischofa, radcy sekcyjnego dr. Leddhina i starszego radcy budowniczego Lotta, dla otwarcia ofert na przedsiębiorstwo budowy gal. kolei Transwersalnej. Rozstrzygnięcie o tem, komu budowa poruczoną zostanie, musi nastąpić do d. 26. b. m. i zależy to od ministra handlu, br. Pino osobiście. *Stara Presse* donosi, że na serjo ubiega się o to przedsiębiorstwo zaledwie dwa albo trzy przedsiębiorstwa, około których zgrupowali się wszyscy inni konkurenci. O ile nas dochodzą wieści z Wiednia, jest mowa tylko o dwóch konsorcjach: br. Schwarza i Tancreda. Co się tyczy udziału krajowców w tem przedsiębiorstwie olbrzymiem, to już w warunkach ogólnych, **ustanowionych przez ministerstwo handlu, zastrzeżono, iż ktokolwiekbądź z ofertą swoją utrzyma się, ma obowiązek tak przy obsadzaniu posad przy budowie, przy rozdawnictwie szczegółowych przedsiębiorstw, jak niemniej także przy dostawach wszelakich w pierwszym rzędzie uwzględniać krajowców.**

* * *

Półurzędowa *Wiener Abp.* nie wystąpiła z oceną niedzielnego zebrania nowego stronnictwa niemieckiego we Wiedniu, ale przynajmniej podała wywód Fischhofa i mowę Walterskirchena, tudzież głosy pism centralistycznych, na czele ich głos *Wiener Allg. Ztg.* Jestto bezstronność pochwały godna. Inaczej postąpiła półurzędowa *Stara Presse*. Z początku mówi ona, że kontrdemonstracja na zebraniu nie była bez znaczenia — jak gdyby burda najpospolitsza mieć mogła jakiekolwiek znaczenie. Ale zaraz potem przyznaje, iż znaczenie owego zebrania na tem polega, że dwóch znakomitych i popularnych polityków niemieckich potępiło ligę lewicy, i że powaga ligi tak bardzo spadła u ludności wiedeńskiej, że łatwo może upaść z kretesem. Słusznie powiada *Stara Presse*, że szkodliwem jest żądanie, aby język niemiecki obwołano za państwowy, — ale zarazem chrzci nowe stronnictwo przezwiskiem, które niezawodnie będzie przez wrogów onego podchwyconem — mianowicie, że tchnie radykalizmem.

Jeżeli przytem *Stara Presse* program zebrania zowie „muzyką przyszłości“ — to przecie i Fischhof i Walterskirchen dopiero do przyszłości się odwołują, przyznają, że muszą sobie dopiero wywalczyć w praktyce stanowisko i wpływy stronnictwa. Co jednak niezmierną będzie zasługą i twórców ludowego stronnictwa niemieckiego, i twórców niedzielnego zebrania, i programu przez p. Kreuziga odczytanego, i mów Fischhofa i Walterskirchena, to ten fakt niebywały dotąd, że na tak imponującem zebraniu wyborców ze wszystkich dzielnic Wiednia odezwały się znakomite głosy za mirem między Niemcami a resztą narodów Przedlitawii, że tym głosom sypano niezmierne oklaski, i że te oklaski były umyślne, że były demonstracją przeciw temu rozbójnictwu politycznemu i dziennikarskiemu, które dotąd z całą żydowską wściekłością szczwało przeciw wszelkiemu co nie jest niemieckiem, niemając go nawet za Boże stworzenie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 18. lipca.

(Nowy teatr polski w Krakowie. Opieka nad nim cesarza.)

(*h.*) Opozycja, jaką w mieście i komisji teatralnej stawiano sprawie nowego teatru w Krakowie ze strony niektórych osobliwości, możliwa była tylko albo przez zapoznanie doniosłości i znaczenia sceny polskiej w ogóle, albo przez obawę zbyt wielkich po nad możność gminy kosztów. Do zwykłych względów cywilizacyjnych i narodowych, które normują konieczność istnienia teatru polskiego gdziekolwiekbądź on stanie na ziemi polskiej, a z których korzystać potrzebuje ludność krakowska na równi z ludnością każdego innego miasta — przybywa jeszcze wzgląd na przeszłe i obecne stanowisko Krakowa w świecie polskim i na wymagania stawiane mu przez kraj i zagranicę.

Albo Kraków jest stolicą duchową Polski, albo nią nie jest i myśl ta pozostanie dźwięcznym, ale czczym i bez znaczenia realnego frazesem! Że na czcigodnej lecz katakumbowej przeszłości poprzestać nie może, lecz musi i chce z idei nią przekazywanej czerpać żywy zdrój życia społecznego i snuć dalsze pasmo purpury królewskiej dla majestatu narodowego na teraźniejszość i przyszłość — wskazują nie tylko jego własne aspiracje, lecz pragnienie narodu upatrującego w nim serce swoje, fakt istnienia w nim najwyższego przybytku nauk i sztuk pięknych i nareszcie wola monarchy, miłościwie panującego nad tą dzielnicą.

Serce narodu funkcjonować normalnie nie może, jeśli arterje jego nie funkcjonują. A jedną z takich arterji jest scena polska, pielęgnująca ideał żywego słowa polskiego w przybytku godnym wielkości narodu i posłannictwa Krakowa.

Przejęty tą myślą obecny prezydent miasta Krakowa dr. F. Weigel programu swego ekonomicznego jaki dla podniesienia Krakowa zainaugurował przy objęciu prezydentury, nie budował na ogólnikowych teoretycznych postulatach handlowych, i przemysłowych, lecz opierając je na warunkach miejscowych, połączył go integralnie z pracą około duchowego podniesienia stolicy podwawelskiej. To też zamiar wzniesienia nowego przybytku dla sceny polskiej, jako jednej z instytucji, przyspieszającej to podniesienie, wystąpił na jaw w pierwszych chwilach prezydentury. Dzięki jemu Rada miejska uznała w zasadzie potrzebę i konieczność nowego teatru, oraz przyjęła główny zarys preliminarza odnośnych kosztów.

Zapewniwszy w ten sposób podstawę do działania, prezydent przystąpił do dalszej czynności w myśl pierwotnie z góry ułożonego projektu. Z jednej więc strony wyjednał poparcie u rządu i uzyskał odeń odstąpienie na rzecz gminy dotychczasowego starego gmachu teatralnego, (który będzie mógł być użyty na cele gminne), oraz wniósł petycję do sejmu o subwencję 100.000 złr., jako czwartą część kwoty, potrzebnej na budowę nowego gmachu. Sejm, jak wiadomo, zażądał dokładnego kosztorysu i planu pokrycia reszty potrzebnej kwoty. Że samo urzędowe sprawozdanie magistratu nie może wystarczyć, a motywa szersze mogą być skutecznie poparte osobiście w sejmie, przeto konieczną jest rzeczą i spodziewać się godzi, że prezydent wybrany zostanie posłem do sejmu.

Z drugiej strony pod auspicjami jego rozpoczęła się praca w łonie komisji teatralnej. Jako jedyne miejsce pod gmach teatralny wybrano plac św. Ducha, i uznano potrzebę zbudowania letniego teatru w jednym gmachu z zimowym, kosztem dodatkowym 28.000 złr. Myśl szczęśliwa i powzięta widocznie pod natchnieniem tej samej wzniosłej idei, która przyświecała pierwotnym projektom i ogólnej pracy nad podniesieniem Krakowa.

W ten sposób bowiem zabezpiecza się poniekąd los letniego teatru i uprzystępnia się korzystanie ze sceny polskiej tym właśnie, którzy najliczniej odwiedzają Kraków, gościom i przejezdnym w sezonie letnim. Jeden ze zdolniejszych budowniczych p. Zaremba, wezwany został do ułożenia planów dla przyszłego konkursu, a jednocześnie prezydent zaprosił zarządy główniejszych miast w Europie, a przedewszystkiem medjolański, rzymski, florencki, do nadesłania planów odnośnych teatrów.

Wśród tych prac nadchodzi wiadomość z Wiednia, która z najżywszem uniesieniem powitaną zostanie przez kraj cały. Oto istnieje w sferach najwyższych zamiar ofiarować na rzecz nowego teatru w Krakowie, wewnętrzne ruchome urządzenie Burg-teatru.

Nie mamy ani śmielibyśmy nawet badać bliższych szczegółów i motywów łaski monarszej, ani też wdawać się w ocenienie materjalnej wartości ofiary.

Jest ona doniosłą po nad miarę zwykłych codziennych czynów, jest nowym dowodem życzliwości dobrego monarchy dla nas i odszczególnieniem stolicy Jagiellonów, jakiego pono żadne inne miasto od dawna nie zaznało.

Aktem tym potrącono zgodnie z narodem o tę samą strunę uczucia narodowego, i gdyby nawet urządzenie Burgteatru nie nadawało się dla gmachu przyszłego teatru krakowskiego, który niewiadomo jeszcze jakim będzie, gdyby więc dar carski pozostał bez praktycznego zastosowania, to akt ten nic nie straci na doniosłości swojej, nawet gdyby pozostał tylko w sferze pragnień. Zawsze on zaświadczy o tej samej życzliwości i przyświecać będzie narodowi jako przykład i zachęta do ofiarności ze strony samego narodu. A ofiarności tej potrzebuje Kraków. Spodziewać się godzi, że nie poskąpi jej ani sejm lwowski ani cały naród.

Co do gminy samej, jest ona ubogą, ale już złożyła tyle dowodów ofiarności, że o dalszej gotowości w tej sprawie nie wątpić. Lękliwsi z Rady miejskiej obawiali się, aby na sprawie teatralnej nie straciły wodociągi. Otóż prezydent dał słowo, że nowy gmach teatralny posługiwać się już będzie wodą z wodociągów. Słowo to nie było na wiatr rzucone. Sprawa wodociągów wchodzi na nowe tory. Wiele prawdopodobieństwa przemawia za tem, że oddaną ona zostanie konsorcjum angielskiemu, bez forsowania kasy miejskiej. O czem później.

Kraków dnia 16. lipca.

(*Obsadzenie katedry chirurgii.*)

Wyjątkowo zdarza się sposobność omawiania spraw uniwersyteckich, osłanianych najczęściej tajemnicą, gdy one są w toku, częściej zaś już po dokonanym fakcie robimy uwagi niestety bezużyteczne, bo niemogące wpłynąć na zmianę ostatecznego rezultatu. A przecież są to sprawy, które ogół obchodzić powinny. Dzieje powstania czeskiego uniwersytetu dowodzą, że głos ogółu bardzo korzystnie wpływać może na opinję sfer decydujących, historja zaś obsadzenia katedry po nieodżałowanym profesorze Bratranku wskazuje, że u nas w kraju nie zawsze w myśl ogółu i potrzeby wypadają nominacje na profesorów. Nie będziemy rozbierali sprawy obsadzenia katedry literatury niemieckiej w Krakowie, bo nie odwołamy nominacji Niemca, za którą dużo pochwał na krakowski wydział filozoficzny spłynęło ze strony *Starej Pressy*.

Tenże dziennik wziął assumpt z tej sprawy i wskazywał wydziałowi lekarskiemu, że tenże powinien naśladować wydział filozoficzny, powołując ma się rozumieć z Wiednia Niemca kandydata, za którym w w [illegible] a przeciw któremu nawet niektórzy delegaci mający dobro kraju na oku wystąpowali. Tymczasem wydział lekarski nie zasłużył wcale na pochwałę *Pressy*, a to ta kraj przyklaśnie z pewnością jego postanowieniu. Zamiast obszernie opowiadać dzieje obsadzenia katedry chirurgii po prof. [illegible] toczące się od kilku lat, powiemy, że [illegible] wał wydział lekarski dwóch kandydatów, ma się rozumieć Polaków za granicą Austrji wybitne stanowiska zajmujących, krótko opowiemy, w jakiej fazie ta sprawa obecnie się znajduje i jak taktownie wydział postąpił.

Po odrzuceniu przez ministerjum propozycji wydziału, która nie wypadła po myśli ministerjum, bo wydział nie zgodził się na [illegible] ekspatrjowanego Polaka, a właściwie kandydata, którego [illegible] wa, zażądał [illegible] krajowy, [illegible] dział ten [illegible] odpowiedz[illegible] nankowych [illegible] tedr uniw[illegible] chirurgii, mimo to postawiono dwóch kandydatów Polaków z zagranicy, aby skutecznie działać przeciw naciskowi wywieranemu z Wiednia.

Gdyby wydział zamiast powoływać Polaków po za krajem mieszkających, przedstawił Polaka w kraju zamieszkałego, odrzuciłoby ministerjum taką propozycję zapewne z uwagą, że nauka kosmopolityczna nie zna granic kraju, a gdy wydział przedstawił kandydatów zagranicznych, równe kandydatowi wiedeńskiemu zajmujących naukowe stanowisko, żąda ministerjum uwzględnienia sił krajowych. Przypuszczenie wasze co do żądań przez ministerjum stawianych, przypomina analogiczną sprawę, która toczyła się przed 10 laty, a dotyczyła obsadzenia katedry kliniki wewnętrznej w Krakowie. Po wielu trudnościach udało się wówczas prawie przemocą przesadzić kandydata Polaka obecnie tę katedrę piastującego, a mianowicie profesora Korczyńskiego, którego dziesięcioletnie działanie zanadto dużo dostarczyło dowodów, że był bardzo godnym tego stanowiska, na którem lepiej się wywiązywać prawie niepodobna. W sprawie obsadzenia chirurgii postąpił wydział lekarski co najmniej bardzo patrjotycznie, odrzucając jednomyślnie przemocą narzucanego kandydata wiedeńskiego, a stawiając dwóch Polaków, wybitne stanowisko w kraju zajmujących.

Mógł wprawdzie wydział więcej naliczyć Polaków w kraju, ograniczył się tylko do dwóch motywując dokładnie, dla czego taką propozycję czyni, i pod tym względem uczynił wydział lekarski w Krakowie tak samo, jak Czesi broniący w obsadzeniu katedr uniwersyteckich praw narodowych. Pod tym względem mamy równe obowiązki, bo obrona praw narodowych jest naszą świętą powinnością.

Jedyny cały uniwersytet polski powinien być z krwi i kości polskim, od niego bowiem żąda Polska dowodów, że Polacy w nauce podobnie jak w innych gałęziach nie dają się wyprzedzać.

I słusznie tryumfuje Praga z nominacji prof. Weissa, chirurga znającego nietylko dokładnie swój przedmiot, ale czującego zarazem obowiązki profesora uniwersytetu czeskiego; takiego tryumfu szczerze życzymy naszej wszechnicy. Zamiast rozwodzić się nad zdolnościami i cnotami przedstawianych przez wydział kandydatów, powiemy, że wybór jest tym razem łatwy, albowiem pomiędzy dwoma tymi kandydatami, bezwątpienia dokładnie pojmującymi obowiązki nauczycieli uniwersytetu polskiego, znajduje się kandydat, który cały rok zastępując profesora, złożył dowody, jak pojmuje swoje obowiązki i w jaki sposób z nich stara się wywiązać, a przywiązanie uczniów i opinia, jaką w krótkim czasie pozyskał w mieście, dają rękojmię dobrej przyszłości. Rękojmią zaś dobrej przyszłości uniwersytetu przynajmniej co do wydziału lekarskiego, jest właśnie jego postanowienie ndowadniające, iż członkom wydziału nietylko dobro jego ale i dobro kraju na sercu leży.

21

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

XIV.

Przed ganek dworu w Dobiesławicach zatoczył się wózek ciągniony przez dwa siwki w krakowskich chomontach. Z bryczki wyskoczył trybun ocierając chustką sumiaste wąsy.

Pan Leon wyjrzał na ganek i nie chciał oczom wierzyć.

— Trybun w moim domu — szepnął — a to zjawisko!

Tymczasem trybun wszedł zamaszysto, uśmiechnięty, witając się czule i serdecznie.

— Sąsiedzie dobrodzieju, cóż u Pana Boga, mieszkamy o miedzę — a widujemy się raz około Wielkiej nocy na rynku miasteczka, lub w oberży. A czy to tak powinno być?

— Zastaliście mnie w Dobiesławicach, panie Anastazy, gdyście odbierali swoją Krzykawkę!

— Prawda, *mea culpa* — ale bo to człek niema czasu nawiedzać nawet najbliższych — haruje od świtu do nocy!

Weszli do saloniku, a że zaledwo wydzwoniono na południe, pan Leon kazał podać przekąskę. Trybun pił, jadł — sypał koncepta jak z rękawa i śmiał się głośno. Mimo to nie uszło przed wzrokiem pana Leona pewne zakłopotanie gościa. Miał jakąś tajemnicę, może interes, i radby go wypowiedzieć, lecz nie śmiał i dlatego pan Leon postanowił mu pomódz zachęcając do zwierzeń.

Gospodarz i jego gość zapalili cygara rozsiadając się wygodnie w fotelach.

— Jakże tam gospodarstwo u sąsiada, — urodzaje pewno świetne? W Krzykawce ziemia wyborna.

— Jużto co do ziemi, prawda, pierwszej klasy — ale kłopotów, interesów, Boże zmiłuj się! Mówię szczerze i spowiadam się jak przed ojcem, że rady sobie dać nie mogę.

— Należałoby w takim razie zaoszczędzić się parę lat — długi pospłacać.

— Już zapóźno, kochany sąsiedzie. Procenta mnie pożerają, kłopoty jak myszy Popiela zagryzą!

— Małe długi zmienić na jeden duży i zostać w Krzykawce dzierżawcą wierzyciela; sądzę, niema innego punktu wyjścia.

— Byłby, byłby, gdybyście chcieli!

— A to jakim sposobem? — spytał nieco zdziwiony pan Leon.

— Żebyście mnie, tak oto razem z dziećmi i Krzykawką przyjęli do spółki.

— Znasz sąsiad nasze statuta?

— Czytałem; lecz tu nie chodzi o statuta ale o rzecz, o ratunek uczciwego obywatela. Weźcie Krzykawkę ze wszystkiem co na niej jest — a mnie dajcie tysiąc rubli na rok, dwór, ogród i parę morgów ziemi. Oto wszystko co potrzebuję, czego pragnę — co mi wystarczy do śmierci, byleście dzieciom moim oddali czystą Krzykawkę.

— Ależ to niepodobna — zawołał pan Leon. Jeżeli się sami nie wyratujecie i ratować nie chcecie, to cóż my na to poradzić możemy?

— Możecie, gdybyście chcieli. Myślicie, że wam będę przeszkadzał? Ja o niczem nie chcę wiedzieć — na nic patrzeć — róbcie co chcecie.

— My mamy obowiązki, którym zaledwo jesteśmy w stanie podołać!

— Ho — ho, podołacie wszystkiemu.

— Krzykawka leży przeszło o milę od Dobiesławic — czyż można w takiej odległości gospodarować?

— Myślałem i o tem odparł trybun. Pan Stanisław — może być w Krzykawce dwa razy na tydzień — a mnie możecie zrobić ekonomem. Dacie mi 400 rubli i ordynarję, a będę święcie robił co każecie. Służba nie drużba — Krzykawkę przecie znam i wiem jak i co potrzeba. Ludzie mówią, że złym gospodarzem nie jestem.

— Kochany sąsiedzie, najlepiej będzie gdy zostaniesz sam u siebie swoim własnym ekonomem. Wydawaj tyle co ekonom, pracuj tyle co ekonom, a w dziesięć lat — oczyścisz Krzykawkę i wrócisz na swe stanowisko. Lubiany jesteś w powiecie, sąsiedzi ci pomogą.

— Kto — co za sąsiedzi? krzyknął trybun. Nagadać się, wydeklamować, wypić jeżeli co jest, przegrać parę partyj, poobmawiać nieobecnych, sprzedać drogo jeden drugiemu szkapę, napolitykować co wlezie, na imieniny palnąć mówkę i sąsiedztwo się kończy. Zresztą bogaci trzymają się za ręce, biedni znów garną się do siebie.

— My ci, kochany sąsiedzie, w przedstawiony przez ciebie sposób żadną miarą pomódz nie możemy; nie jesteśmy instytucją stawiania na nogi zadłużonych majątków.

— Więc, czemże u Pana Boga jesteście?

— Spółką pracy i wzajemnego dźwigania się.

— Wydźwignijcież i mnie!

Pan Leon uśmiechnął się, otworzył kasę i wydobył z niej paczkę storublówek.

— Cóż to? jałmużna? — krzyknął trybun.

— Zaraz, drogi sąsiedzie — mówił pan Leon wracając z pieniędzmi.

— Sadzisz pewno sąsiad ziemniaki?

— Sadzę, lecz już je sprzedałem.

— Siejesz pewno pszenicę i jęczmień?

— A przecież na Krzykawce same pszenne grunta.

— A więc oto tysiąc rubli jako zaliczka na przyszłoroczne ziemniaki i pszenicę lub jęczmień. A oto twój udział do gorzelni na sześćset korcy ziemniaków. Resztę oddasz pszenicą lub jęczmieniem. Zgadzasz się?

— A cóż mam robić — odparł trybun z uśmiechem zgarniając pieniądze.

— No i tak mimowoli zostałeś naszym wspólnikiem gorzelni i wywozu zboża.

— Tak, prawda — odparł — gdyby mnie tysiąc rubli zbawiły!

— Zawsze cię jednak wesprą — resztę trzeba dorobić oszczędnością.

— Nie pomoże i oszczędność — rzekł z westchnieniem i smutnie głowę zwiesił.

— Masz sąsiad folwark przy Krzykawce? spytał raptownie pan Leon.

— Mam.

— Wiele morgów?

— Będzie ze sto.

— Zabudowania są?

— Dworek, w którym mieszka ekonom, stajnia, obora, dwie stodółki i szpichlerz.

— Jaka ziemia?

— Wysiewam od dwunastu do piętnastu korcy pszenicy, resztę żyta.

— Rozparceluj ten folwark.

— Nie, nie — na to się zgodzić nie mogę. Dziesięć lat gardłuję przeciw parcelacji — i miałbym teraz na starość tak się poniewierać!

— Sprzedaj sąsiad mnie.

— Żebyście rozparcelowali jak Bogdanówkę?

— Co zrobimy to już do sąsiada nie należy — już my za to odpowiemy.

— Kiedy Krzykawka bez folwarku to jak surdut bez rękawa. Zresztą mam projekt Feliksa bogato ożenić, a wtedy kupi całą Krzykawkę.

— Jeżeli wszyscy będą tylko spekulować na bogate ożenienie synów — to zkądże się weźmie tyle bogatych panien?

— Ależ sąsiedzie, Feliks mój przystojny chłopak, skończył szkoły, był na wystawie w Paryżu, mówi nieźle po francuzku, tańczy jak baletnik warszawski, umie się podobać, wygadany, dowcipny — no, i rozumie się należycie oczytany. Jeżeli Feliks nie zrobi partji, to chyba nikt już nie zrobi.

— Pan Feliks gospodaruje pewno przy ojcu?

— O nie, młody jeszcze chłopak, jest w Warszawie, umieściłem go w banku polskim. Dostaje małą pensyjkę — ja dokładam, bo przecie musi w świecie żyć, robić znajomości, bywać. No i widzi sąsiad gdyby się rozniosło, że sprzedałem folwark, pewnie by wieść ta zaszkodziła chłopcu w Warszawie. A nużby się dowiedziano że parceluję, a prasa zaczęła krzyczeć!?

— Któżby tak zaraz rozgadywał — odparł pan Leon z uśmiechem.

— Usłużnych przyjaciół nie brak. Nie zapominaj także sąsiad, że mam córkę w domu. Sprzedam folwark, zawołają „bankrut“ i dziewczynę osadzę na lodzie.

— Zdaje mi się — mówił pan Leon z tym samym dobrotliwym uśmiechem — że sąsiedzi i tak znają wasze interesa i pewno o nich mówią.

— Niezawodnie; ale się trzymam i zawsze jestem panem na całej Krzykawce. Gdy zabraknie folwarku powiedzą: „jakiś tam mizerny, wioskowy szlachciura.“

(D. c. n.)

Wiedeń d. 17. lipca.

(§) Stronnictwo dr. Herbsta pociesza się dziś w swych organach prasy wyprawioną burdą na wczorajszem zgromadzeniu stronnictwa ludowego. Słaba to zaiste pociecha wobec masakru, jakiego to stronnictwo doznało przez znakomitą mowę br. Walterskirchena, którą śmiało „zdarzeniem politycznem" nazwać można. Nie potrzebuję tu dodawać, że sprawozdania, które przynoszą dzienniki centralistyczne, a mianowicie *N. fr. Presse*, *Deutsche Ztg.*, *Tagblatt* i *Vorstadt Ztg.*, są pełne tendencyjnych kłamstw i fałszów. Burdami więc i kłamstwem posiłkuje się „wielkie" stronnictwo. Argumentów brakło mu już zupełnie. Czcze frazesy musiały się nareszcie zużyć.

Stronnictwo ludowe odniosło wczoraj pomimo wyprawienia burdy ze strony niemieckich szowinistów, wielkie i niezaprzeczone zwycięstwo. Było to pierwsze publiczne wystąpienie nowego stronnictwa w stolicy państwa. W najbliższym już czasie zamierza wymienione stronnictwo zwołać drugie zgromadzenie wyborców we Wiedniu, na którem poseł hr. Wurmbrand przemówi. Następnie odbywać się będą zgromadzenia po przedmieściach. Panowie centraliści barwy pangermańskiej, mogą czynić co im się podoba, większość mieszkańców miasta Wiednia nie pójdzie za ich głosem. Do zupełnego zdobycia terenu w stolicy państwa potrzebuje stronnictwo ludowe tylko nieco czasu, nic więcej. Zwycięztwo jego jest pewne, tak jak pewnem jest, że światło nad ciemnotą, a postępowa tolerencja narodowa nad barbarzyńską zachłannością narodową niemieckich szowinistów, zwyciężyć musi.

Minister Dunajewski wraca jutro z Nadżowa, gdzie był gościem hr. Taaffego, do Wiednia, zabawi tu dni kilka, a następnie udaje się do Ischl, gdzie do końca sierpnia zabawi. Kierownictwo jednak swego minsterjalnego wydziału zatrzymuje i w tym celu towarzyszyć mu będzie w Ischl jego sekretarz prezydjalny, dr. Korytowski. Wszystkie akta będą mu do Ischl posyłane. Hr. Taaffe wraca dopiero z końcem tygodnia do Wiednia. Formalnego urlopu nie bierze w tym roku, lecz będzie tylko co dwa tygodnie wyjeżdżał na dni kilka do Nadżowa, gdzie jego rodzina bawi.

Jak wiadomo opróżnioną jest na wszechnicy krakowskiej katedra chirurgii po dr. Bryku. Krakowski fakultet lekarski przedstawił jako kandydatów na wymienioną posadę profesorską dr. Lessera, docenta w Lipsku, i dr. Rudigera, właściciela prywatnego zakładu leczniczego w Prusach wschodnich, pominięto zaś zupełnie dwóch innych kandydatów, a mianowicie docentów na wiedeńskiej wszechnicy dr. Hofmokla i dr. Mikulicza, również Polaków i nadto posiadających z pewnością o wiele więcej kwalifikacji, aniżeli dwaj pierwsi kandydaci. Szczególnie dr. Mikulicz jest człowiekiem niepospolitych zdolności, który pomimo swej młodości zdobył już sobie bardzo zaszczytne stanowisko w świecie naukowym, szczególnie zaś przez wynalezienie „zwierciadła żołądkowego" (Magenspiegel). Krakowski wydział lekarski pominął dr. Hofmokla, który [illegible] dlatego, że się nie starał o profesurę w Krakowie, chociaż gdyby go przedstawiono, byłby niezawodnie przyjął. Dr. Mikulicz starał się, lecz wydział lekarski niechciał go dlatego przedstawić, iż on słabo mówi po polsku. To dodać muszę, że dr. Mikulicz uczy się bardzo gorliwie języka polskiego i obecnie bawi umyślnie dla przyswojenia tej nauki w Nowym Sączu w Galicji, gdzie ma za tamtejszym starostą zamężną siostrę. Przy znanej energji tego bardzo zdolnego człowieka nie należy wątpić, że w jak najkrótszym czasie wyuczy się polskiego języka tak, iż nim będzie dobrze władał, zwłaszcza, skoro kandydat to przyrzekł, a nawet urzędownie się zobowiązał. Dr. Mikulicz urodził się w Czerniowcach, gdzie jak wiadomo polskich szkół niema i dlatego polskie dzieci w największej części tracą język. Chwalebnem jest przeto jego usiłowanie naprawienia błędu publicznego wychowania, błędu, za który go nie można winić. Dr. Mikulicz uczy się gorliwie po polsku i będzie też doskonale w jak najkrótszym czasie władał ojczystym swym językiem a umiejętności swego użyje na niezawodne [illegible]. [illegible]

Że popełnione przez krakowski wydział lekarski może jednak być jeszcze naprawionem, gdyż jak się dowiaduję, zarówno galicyjskie namiestnictwo jako i ministerstwo zamierzają kandydatury dr. Lessera i dr. Rudigera, motywując swą decyzję tem, iż wymienieni kandydaci nie są austrjackiemi obywatelami. Krakowski wydział lekarski będzie więc musiał uczynić nową propozycję, przy której jednak w żaden sposób dr. Mikulicza pominąć niepowinien. (Ob. pow. korespondencję krakowską; p. r.)

Rzym d. 15. lipca.

W ostatniem swem przemówieniu na konsystorz Ojciec święty o kościele polskim pod zaborem moskiewskim nie wspomniał. Względem biskupów, którzy mieli być prekonizowani w połowie b. miesiąca odpowiedź do dnia onegdajszego nie nadeszła była jeszcze z Petersburga. P. Buteniew [illegible] Watykańskich listach, nikt temu nie wierzy. Autor pomienionych listów, dr. [illegible] przyznaje, że pisze [illegible] *Journal de Rome* na cześć hr. Tolstoja, są wysoce oburzone. [illegible]

Jednak przykro Watykanowi otwarcie wyznać, że wcale się [illegible] P. Buteniew wyjedzie na lato, zostawiając Watykanowi zamiast rękojmi pojednania i zgody, to, co zostało w puderce Pandory — słodką nadzieję. Nadzieja bowiem, że Moskwa przecież kiedyś zrobi jakieś ustępstwa, służy za sparaliżowanie wszelkich energicznych kroków ze strony Stolicy św. i do przeszkodzenia, aby nie zwracała uwagi na czynione przez prześladowanie Polaków, schizmatyków, którzy do unii należą. Chytra dyplomacja moskiewska osiąga tedy cel, do którego oddawna dąży: to jest aby łudzić papieża i przez to ustawiczne łudzenie nie dopuszczać mu jawnego napiętnowania polityki i czynów Moskwy.

W teraźniejszym stanie osłabienia i niemocy caratu, allokucja Leona XIII., tak troskliwego o to, by nikogo nie obrażać i ze wszystkiemi, z wyjątkiem Włoch, zachowywać jak najlepsze stosunki, mogłaby być wielce szkodliwą dla Moskwy, otworzyłaby oczy zachowawcom europejskim, którzy się jeszcze upierają w tem, uważać carat za żywioł porządku i konserwatyzmu, przyczyniłaby się do uniemożebnienia francusko-moskiewskiego sojuszu, i stałaby się poniekąd wodą na młyn nihilistów. Jednak Leon XIII. jest człowiekiem wysoce prawym, cnotliwym i sumiennym. Trzeba się tedy spodziewać, że kuglarstwo moskiewskie nie będzie mogło oszukiwać go i powstrzymywać nazawsze. Sojusz francusko-moskiewski, zdaniem przynajmniej tutejszych dostojników kościelnych — ma być także mamidłem, głównie pokazywanem papieżowi przez nuncjusza paryzkiego ks. Czackiego.

Jednak prałat ten nie długo pozostanie na swojem miejscu, bądź że jego choroba jest w rzeczy samej niebezpieczną i wszelka nadzieja wyzdrowienia znika, bądź że jak niektórzy prałaci utrzymują, wieści przesadne w tym względzie umyślnie są rozpuszczane, albowiem polskim rodzinom Branickich, Potockich i Sapiehów, najbliżej z nuncjuszem spokrewnionych, chodzi głównie o to, by mieć jak najprędzej kardynała, należącego do „familii," jak to niegdyś o innym rodzie się wyrażano. Owoż każdemu nuncjuszowi paryskiemu, skoro urząd opuszcza, należy się czerwony kapelusz. Pobyt ks. Czackiego w Paryżu, jest więc jedynie kwestją czasu. Następca jego przy rządzie rzeczypospolitej jest już tak dobrze jak naznaczony, a ma nim zostać mosgr. Rampolla, obecnie zastępca kardynała Jacobiniego w sekretarjacie stanu, młody prałat neapolitański, wielce utalentowany, łagodny i ogładny.

Wpływy więc i okoliczności, krępujące swobodę objawu apostolskiego sumienia Leona XIII. na korzyść nieszczęsnej Polski, ustać muszą prędzej czy później, a tymczasem gwałtowną jest tutaj potrzebą, równie jak obowiązkiem z naszej strony, aby papież mógł być zawiadomiony jak najdokładniej prywatnemi drogami o opłakanem położeniu kościoła katolickiego obu obrządków w zaborze moskiewskim, i aby osoby dobrej woli, równie jak czasopisma polskie poza granicami Moskwy wychodzące, gromadziły jak najwięcej udowodnionych faktów i przykładów samowoli, niesprawiedliwości i okrucieństwa moskiewskiego, któreby posłużyły za illustrację miodopłynnych oświadczeń p. Buteniewa. Osobliwie wiadomości o położeniu kościoła katolickiego na Litwie i Ukrainie są wielce pożądane i potrzebne.

Propaganda, od której zawiśli unici galicyjscy (albowiem unici z moskiewskiego zaboru należą do kongregacji spraw duchownych nadzwyczajnych, będącej wydziałem sekretarjatu stanu), krząta się bardzo od jakiegoś czasu około sprawy unitów w Galicji. [illegible]

Jednak misja kardynała Howarda nie przeszkadzała tamtej sprawie. [illegible] Rampolla [illegible]

Propaganda, od której zawiśli unici galicyjscy [illegible]

XVI. Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi.

Kołomyja d. 18. lipca.

Drugie posiedzenie d. 18. lipca rozpoczęte odczytaniem protokołu z wczorajszego zebrania przez sekretarza p. Chylińskiego z Krakowa. Komisarzem rządowym jest radca p. Szumlański. P. Piasecki, delegat [illegible]

Wybrani do komisji, któraby się zajęła wnioskami przedłożonemi walnemu zgromadzeniu, pp. Fischer, Pachowski, Myszkowski, Kerekjarto i Zrogowski.

Referent dr. Żuliński odczytuje referat o „Stosunkach pedagogicznych w Czechach." Na początku kładzie nacisk na potrzebę łączności Towarzystw pedagogicznych z słowiańskiemi i z podobnemi towarzystwami. Już przedtem Zarząd Tow. pedagogicznego starał się o to, by tylko ludy monarchii austr. na wschód od Moskwy. Dzisiaj wpodobne ministerstwo pobyt sprawy narodowościowej [illegible] Czesi [illegible] czeskich około zachowania narodowości czeskiej i około rozbudzania patrjotyzmu. Dzisiaj towarzystwo pedagogiczne „Jednota" liczy blisko 4.000 nauczycieli. Ale ileż miało kłopotów i przeszkód ze strony niejednego rządu i wrogich Czechom żywiołów. Dopiero w r. 1880 [illegible] Towarzystwo pedagogiczne w Czechach, które świetnie prosperuje, wywiera ważny wpływ na społeczeństwo czeskie, a przedewszystkiem na szkołę. Bo też i powszechne oświata znajduje w narodzie czeskim rozpowszechnienie. Czesi są zaciętymi zwolennikami 8-letniej nauki.

Co się tyczy języka niemieckiego, to Czesi uważają naukę niemieckiego w szkołach ludowych za zbyteczną, tylko w miejskich [illegible] za nadobowiązkowy przedmiot.

Mówca podnosi wysokie stanowisko pism pedagogicznych (9 ich jest teraz w samych Czechach, a ma jedna gazeta *Szkoła*), kalendarzy czeskich, *Matice Komenskiego* (za roczną wkładkę 1 złr. dostają nauczyciele mnóstwo dzieł), oraz [illegible] pedagogów czeskich. *Matica szkolska* wała [illegible] w walce z niemieckim *Schulvereinem* (zebrali w dwóch latach 130.000 złr.) dokazuje cudu w krótkim czasie. Referent zakończy wykład swój rezolucją:

„Walny zjazd Tow. pedagogicznego w Kołomyi, uznając ważność bliższego poznania się i porozumienia w sprawach szkolnych i pedagogicznych z nauczycielstwem bratnich słowiańskich narodów, poleca zarządowi głównemu, [illegible] „Ustrzedał wybór je-[illegible]"

Następuje referat p. Kowalówki, z kilku wniosków oddziałów: nowosądeckiego i jaworowskiego, które odesłane do wybranej w tym celu komisji przyjęła następnie pod obrady, dla tego je tylko odczytano dla samej ciekawości.

Zast. przewodniczącego dr. Gerstman, donosi o porządku zebrania przedpołudniowego, a jako porządku dziennego.

Obejmujące referat I. punktu drugiego dnia zebrania p. Jan Dobrzański, który dziękuje najpierw za wybór swój członkiem honorowym Tow. pedagogicznego, a potem obszernie opowiada o stosunkach materjalnych nauczycieli w miastach i miasteczkach. Wiadomo, że wysokość płacy tych nauczycieli zależną jest od liczby mieszkańców w miastach. [illegible] ludności [illegible] miast i miasteczek, nie przyznano nauczycielom wyższych płac. Obecnie po obliczeniu [illegible] r. 1880.

Rada szkolna krajowa odrzuca podwyższenie pensyj za lat 10 — od wejścia ustawy szkolnej w życie, choć wielu [illegible] Rada szkolna krajowa [illegible] wyższe płace. Mowca wykazuje [illegible] pomysłu Rady edukacyjnej. Nauczyciele brzeżańscy pierwsi podnieśli głos, udając się w r. 1881 do sejmu w tej sprawie, i otrzymali odpowiedź przychylną, wręcz przeciwną okólnikowi Rady szkolnej krajowej do Rad szkolnych okręgowych. To powiedzie Zarząd do zapropowania zgromadzeniu petycji do sejmu o sprawiedliwą interpretację § 11. ust. szk. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Katastrofa kolejowa.

Nadeszło szczegóły o katastrofie, która zdarzyła się na kolei moskiewsko-kurskiej przedstawiające to wydarzenie w posępnych barwach, [illegible] pociąg kolejowy, który w drodze z [illegible] do Moskwy [illegible]

[illegible] t. j. między stacjami Kresteń i Czerń, gdzie zwykle pociągi pocztowe się krzyżują. Pociąg pierwszy nadwerężyć zatem musiał trochę nasyp w tem miejscu, sam nic nie ucierpiawszy. Drugi zaledwie wjechał na wielki wiadukt idący nad drogą wiejską, zsunął się i uległ katastrofie. Zaszło tu mniej więcej to samo co parę lat temu na rzece Tay w Szkocji i także nocną porą, tylko wówczas, jak się zdaje, nikt nie uszedł cało, pociąg bowiem spadł z mostu prosto w głęboką rzekę i nikt cało nie uszedł. Co się tyczy obecnej katastrofy, są ocaleni, przedewszystkiem ci, którzy siedzieli w trzech ostatnich wagonach. Co się stało z resztą, ile ofiar, napewne dotąd nie wiadomo. Sądząc z ilości biletów sprzedanych na pociąg uległy nieszczęściu, znajdowało się w siedmiu zgruchotanych wagonach osób mniej więcej 200. Z tych 200 osób, mała część tylko doznała lekkich uszkodzeń; około stu osób znalazło śmierć natychmiastową, reszta zaś są śmiertelnie lub ciężko ranni. Jaki widok przedstawiało miejsce katastrofy, gdy się rozwidniło zupełnie i gdy ze wszystkich stron dążyły pociągi nadzwyczajne ku tej miejscowości, nie trudno odgadnąć. W strumieniu płynącym pod małym wiaduktem i dokoła sterczały bezkształtne stosy desek porwanych na drzazgi, ciał ludzkich zmiażdżonych i niepodobnych do rozpoznania, tłumoków i szmat przeróżnych — to wszystko zmięszano, zbłocone i pokryte miejscami warstwą mokrego piasku.

Onegdaj, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zaszłem nieszczęściu, wyszły pociągi nadzwyczajne, wiozące członków zarządu kolei, przedstawicieli władzy i prasy. Wczoraj pojechali na miejsce sędziowie śledczy, ale wątpić można, czy zdołalą dójść dokładnej przyczyny katastrofy. Co się zaś tyczy odpowiedzialności, to również trudno będzie kogokolwiek nią obdarzyć, gdy nieszczęście zdarzyło się podczas ulewy, która nasyp kolejowy w wielu miejscach podmyła a na kwadrans przedtem przejechał szczęśliwie tą drogą inny pociąg. Chociażby więc ten drogę zrujnował, ani zaradzić temu ani sprawdzić nie było czasu.

Co się tyczy ilości ofiar, świadczyć może o niej mnóstwo trwożnych zapytań, jakie tutaj nadchodzą z prowincji od osób będących domniemanymi ich krewnymi i przyjaciołmi. Wczoraj telegraf linii Moskwa-Kursk prawie cały dzień pracował nad tą jedyną kwestją. Rozpoznawanie ofiar postępuje bardzo powoli, ciała bowiem niektórych przedstawiają bezkształtną masę.

Na pochwałę zasłużył konduktor, który silnym hamulcem ocalił trzy ostatnie wagony. I tutaj wszakże jadący nie wyszli bez szwanku, osadzone bowiem w miejscu wagony sprawiły, że wszyscy siedzący wewnątrz ciśnięci zostali siłą nabytą o ściany i ławki i ponieśli kontuzje, niektórzy nawet dość ciężkie.

Proces o zdradę stanu.

(Dwudziesty ósmy dzień rozprawy).

18. lipca.

(Dokończenie.)

Po przerwie odczytano ustęp z broszury „La Pologne et les Habsbourgs — (którąśmy omawiali w swoim czasie). Autor proponuje zamianę Kongresówki za Galicję w ten sposób, aby cesarz austrjacki tytułował się królem polskim i przyjął koronę Jagiellonów, a car wziął koronę Daniłów.

Kilka ustępów z przedmowy Adolfa Dobrzańskiego drukowanej w r. 1861, jednakże nie wypowiedzianej na sejmie węgierskim opiewa lojalnie — za zgodą stron odstąpiono od czytania wszystkich poprzednio żądanych ustępów.

Z kolei odczytano zeznania Józefa Seidemana Stawińskiego współwięźnia Naumowicza Włodzimierza. Świadek zeznał, że Naumowicz na dany znak spuścił z okna celi więziennej sznurek, na którym po wciągnięciu napowrót znachodziła się karteczka. Po przeczytaniu tej karteczki był Naumowicz bardzo wesoły i opowiadał, że jak wyjdzie z więzienia zrobi we Wiedniu rewolucję, a gubernatora lwowskiego zastrzeli z rewolweru.

Odczytane zeznania kilku innych świadków dotyczą listu Trembickiego z więzienia do Mirosława Dobrzańskiego za pośrednictwem pewnej osoby, zostającej w stosunkach z więźniem Franciszkiem Stawowskim, współtowarzyszem Trembickiego. Osobą tą była Katarzyna Michniewicz.

Trembicki napisał we więzieniu kartkę, a to zrobiwszy sobie pióro z wykłuwacza do zębów, a atrament z popiołu cygaretkowego i dał kartkę tę Stawowskiemu, dla doręczenia Katarzynie Michniewicz, gdy przyjdzie. Ta znowu oddała ją służącemu Kłosowskiemu, który prosił p. Karasińskiego koncypienta u notarjusza pana Morawieckiego, o napisanie adresu w języku moskiewskim. Adres był następujący: „Wszeczestnyj gaspadin Mirosław Dobrjański, uriadnyk dla osobnych poruczenij w ministerstwi wnutrennych dił. Petersburg." P. Karasiński napisał ten adres, zobaczywszy jednak początek listu: „Piszę tajemną pocztą z więzienia" zatrzymał i oddał go notarjuszowi p. Morawieckiemu. Na Michniewiczową oczekiwał jakiś nieznajomy na Krakowskiem, który miał ów list zaadresowany odebrać i dalej posłać. Gdy ona atoli nie miała tego listu, rzekła nieznajomemu, że zamiast włożyć list do kieszeni włożyła go we fałdy sukni i tym sposobem zgubiła. Nieznajomy miał w ówczas złapać się za głowę, klnąc na czem świat stoi i uciec.

Taką historję zeznała Michniewicz w śledztwie, później to cofnęła i przyznała, że list zaadresowany u notarjusza Morawieckiego oddała na pocztę.

Następnie odczytano wiersz znaleziony u Wł. Naumowicza p. t. „Prorok" z tendencją przeciw Moskwie, pisany przez jakiegoś Ukraińca a przepisany przez Naumowicza, może dla przesłania do Petersburga.

Naum. powiada, że przepisał wiersz ten jako *curiosum*.

Z kolei odczytano protokół rewizji w Podbereźcach, gdzie uwięziono chwilowo niejakiego Kisielewskiego i Abrysowskiego, a w czytelni ludowej znaleziono litografowany wiersz ruski, wzywający do rzezi panów. Na wierszu jest winieta przedstawiająca kosy.

Ks. **Naum** przypuszcza, że wiersz pochodzi z r. 1846 albo 1848, kiedy to niejaki Cięglewicz rozrzucał podobne wiersze.

Prok. przy tej sposobności konstatuje, że wspomniany Kisielewski jest przyjacielem Mazura.

* * *

Dwudziesty dziewiąty dzień rozprawy.

19. lipca.

Dziś odczytano cały szereg świadectw, dotyczących Adolfa Dobrzańskiego.

Michał Ujfalu.sy, starosta w Homonnie, opisuje agitację Dobrzańskiego w sprawach religijnych, nie odmawia mu jednak we względzie religijnym lojalności. Świadectwo ministerstwa węgierskiego wystawione Dobrzańskiemu, że był według opinii agentem moskiewskim, zostało w obszernym wyciągu zamieszczone w akcie oskarzenia.

Dobrzański zabiera głos i zbija twierdzenie ministerstwa, jakoby Mirosława Dobrzańskiego nie można było ścigać za popełnioną obrazę majestatu, gdyż umknął do Moskwy. Dobrzański wykazuje, że fakt bójki z honwedami zaszedł w r. 1870, a Mirosław dopiero w r. 1880 wyjechał do Petersburga.

Dr. Łubiński. Ministerstwo węgierskie nazywa wszelki ruch innych narodowości na Węgrzech „machinacjami" (Umtriebe), proszę mi powiedzieć jakie są stosunki partyj we Węgrzech?

Prok. prosi o usunięcie pytania, gdyż odpowiedź byłaby krytyką stanowiska, z jakiego wydał minister Tisza świadectwo Dobrzańskiemu.

Przew. usuwa to pytanie, gdyż stosunki parlamentarne we Węgrzech są znane.

Dobrzański mimo to odpowiada, że ministerstwo we Węgrzech wychodzi z większości parlamentarnej, złożonej z partji narodowej węgierskiej.

Dr. Łubiński stawia jeszcze pytanie, czy znane są oskarzonemu podobne stosunki z czasów dawniejszych.

Dobrzański widocznie nie rozumiejąc tego pytania, albowiem postawione było w języku polskim, rozwodzi się długo nad tem, że Węgrzy są plemieniem azjatyckiem, że język ich ograniczony jest tylko na kraj, w którym mieszkają, że krzywdą jest zmuszać inne narodowości do uczenia się tego języka nieznanego w reszcie cywilizowanej Europy itd.

Następnie odczytał przewodniczący zeznanie kilku świadków na potwierdzenie podania Dobrzańskiego, że w r. 1868 w Peszcie wykonano zamach na niego. Między innymi lekarz Karol Siklosy, utrzymujący w pobliżu Pesztu zakład leczniczy, zeznał, że istotnie w czasie 1868—1869, kiedy Dobrzański Adolf bawił u niego stał się wypadek, że pewnego dnia na przechadzce padł strzał na Dobrzańskiego. Kulę wyjęto na drugi dzień — ze ściany powozu.

Dr. Antoni Schmitzer i Mikołaj Homiczko (brat adwokata Pawła Homiczko, zięcia Dobrzańskiego) potwierdzili fakt pobicia Mirosława Dobrzańskiego przez honwedów w r. 1870.

Z kolei odczytano mnóstwo świadectw służbowych Dobrzańskiego Adolfa. W r. 1846 otrzymał jako „Kunstoffizier" w Schemnitz podwyższenie dodatku osobistego z 30 na 60 złr. miesięcznie.

W r. 1851 mianowany komisarzem z pensją 1.600 złr. m. k., w r. 1861 radcą namiestnictwa z pensją 3.150 złr. Z tego czasu otrzymał uznanie za gorliwą działalność jako urzędnik w kopalniach czeskich. W r. 1855 znowu uznanie i remunerację 400 złr., w r. 1857 remunerację 800 złr. Nadto w r. 1851 otrzymał dekret pochwalny za czynności przy regulacji rzeki Maros, w r. 1858 za czynności przy regulacji Samosza, w r. 1857 za przeprowadzone budowle lądowe i wodne order żelaznej korony 3. klasy, w r. 1859 pismo z uznaniem od swego szefa Adrjańskiego, w r. 1860 powołanie do Benedeka w Peszcie, przyczem mu znowu wyrażono uznanie.

Wreszcie odczytano wzmiankę *Gazety Wiedeńskiej* z r. 1847 o posiedzeniu Towarzystwa przemysłowego, na którem podniesiono zalety proponowanych przez Dobrzańskiego wynalazków w dziale budownictwa wodnego, tudzież dyplom szlachectwa, nadany na podstawie udzielonego mu orderu korony żelaznej.

Po odczytaniu tych świadectw zabiera głos prokurator zwracając się do Dobrzańskiego:

Dobra Saczurów kupiłeś pan w r. 1851, dobra Czerteż w r. 1863. Wartość Czerteża z przyległościami oceniasz pan na 260 tysięcy, od czego potrzeba odtrącić 8.000 zł. intabulowanych długów. Możebyś pan chciał opowiedzieć historję nabycia dóbr Czerteż. Czy zostały nabyte z pensji i dodatków wynoszących do 1.000 zł. rocznie, i z niewielkich oszczędności przy tak licznej rodzinie?

Adolf Dobrzański opowiada, że majątek jego w r. 1849 wynosił 6 do 7.000 złr. W roku 1851 kupił od Ignacego Pechy Saczurów, w jaki sposób, już była o tem kilkakrotnie mowa. Majątek swój obecny zawdzięcza swoim eksmisjom do uregulowania rzek i budowy dróg. Eksmisje te od roku 1848 do 1861 przyniosły mu przeszło 100 tysięcy.

Prok. To jednak z aktów nie wynika. — **Dobrz.** Przy moim prostym sposobie życia, gdybym był innym nie pomagał i gdyby był krach nie nastąpił, majątek mój byłby znacznie większym. Z tych rządowych komisyj mogłem zaoszczędzić około 2.000 złr. rocznie, ale to jest niczem wobec tego, co się rachuje za konie pocztowe. Rachowałem cztery konie, a jeździłem parą, to mi przyniosło przeszło 100.000 złr. Nadto byłem szczęśliwym w moich przedsięwzięciach. Saczurow kupiłem za 16 tysięcy, a sprzedałem za 30. Potem kupiłem Czerteż za 20 tysięcy, gospodarowałem tam lat 8, a prócz tego za małą część lasu czerteżskiego dostałem 20.000 złr. Gdyby nie krach, byłbym dziś panem milionowym.

Przewodniczący odczytuje dalsze świadectwa. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego poświadcza, że przeciw Wł. Naumowiczowi z czasu jego pobytu tamże nie ma żadnego zarzutu.

Konsystorz metropolitalny lwowski poświadcza względem ks. Naumowicza, że pod względem politycznym nic mu zarzucić nie można. Naumwicz był pociągany do odpowiedzialności za różne zmiany w obrzędzie; jednak co do jego rzekomych dążności szyzmatyckich, o tem konsystorz nie ma wiadomości. Syn jego doktor medycyny był poszlakowany o namawianie na prawosławie, z tego powodu on jako ojciec był wzywany do konsystorza, aby się tłumaczył. Ks. Naumowicz oświadczył, że to postępowanie syna wielką mu sprawiło przykrość, a mógł to jedynie uczynić z powodu, iż jako doktor nie ma żadnej wiary.

Burmistrz kołomyjski poświadcza, iż oskarzony Trembicki jest znany jako spryty agitator moskalofilski, nieprzyjaciel Polaków i przeciwnik istniejącego porządku rzeczy w Galicji. Magistrat stanisławowski poświadcza, że oskarzony Niczaj prowadził tam życie nienaganne.

Z odczytanego sprawozdania starostwa skałackiego wynika, że ksiądz Iwan Naumowicz jest gorącym zwolennikiem zasad moskalofilskich, rozszerzał te zasady wszędzie i przy każdej sposobności prywatnie, publicznie, w towarzystwach, w domu, a nawet i w cerkwi. W zawodzie swoim publicznym odznaczał się jako nieprzyjaciel instytucji krajowych, wywodząc zale, że narodowość polska objęła hegemonię w kraju i nie dopuszcza Rusinów do urzędów i posad publicznych. Malkontent, grawituje całe życie ku Moskwie. W takich zasadach wychował swoje dzieci. Włodzimierza posyłał na wychowanie do zakładu moskiewskiego, jedną córkę do Chełmu i Kijowa, a jedną posłał do znanego renegata Cybyka do Warszawy.

Naumowicz oglaszał się lekarzem homeopatycznym, leczącym rozmaite choroby, nadto mającym władzę odganiania złego ducha. (Wesołość) Tym sposobem przyczyniał się do obałamucenia ludu, szukającego u niego porady lekarskiej.

Naum. To urzędowe sprawozdanie zadziwia mnie, zwłaszcza nie poparte faktami. Nigdy nie byłem do żadnej odpowiedzialności pociąganym. Raz tylko przypominam sobie, czyniono mi uwagi z powodu trzyramiennego krzyża, w którem rusofilstwo spostrzegano. Takie krzyże są u nas wszędzie używane. Ażebym gdzieś występował z memi tendencjami russofilskiemi, tego nie było. Ja się nie wypieram, że sam jestem russofilem — ale co do rządu to nie. Obowiązkiem starostwa było wezwać mnie do odpowiedzialności — nic mi nie zarzucano. Co do homeopatji, to dawałem rady i leki, jeżeli przychodzili biedni, jednak zawsze wtedy dopiero, gdy oświadczyli, że są biedni i do lekarza udawać się nie chcieli.

Co się tyczy zażegnywania, to przyznaję się, że się zdarzało. Przychodzili z dziećmi — kładzie się im ręce na głowę — ot tak — (robi gest). Jest to magnetyzm zwierzęcy, który już opisywali Mickiewicz i Śniadecki. Ja w to wierzę i wypróbowałem na moich dzieciach. Uśmierza to ból w pewnych razach. Z tem nie są połączone żadne czary.

Ta tendencyjność dziwi mnie.

Przew. upomina ks. Naumowicza, by takich wyrażeń nie używał. Jest to sprawozdanie oparte na pewnych podstawach i nie może być tendencyjne.

Naum. Polega na mylnych informacjach. Co do moich dzieci w Moskwie, to każdemu obywatelowi wolno swoje wychowywać gdzie mu się podoba. Przyjaciele moi w Moskwie wiedząc, że niemam środków do wychowania, zmiłowali się nad memi dziećmi i wzięli je do siebie.

Świadectwo starostwa w Zbarażu konstatuje, że Załuski, z profesji szewc, podejrzanym był zawsze, iż utrzymuje związki z moskalofilami i socjalistami. Człowiek charakteru burzliwego i usposobienia chytrego, zostawał pod ciągłym nadzorem żandarmerji. Szpunder ściągał na siebie

także uwagę, iż utrzymuje związki z moskalofilami.

Świadectwo starostwa kołomyjskiego konstatuje, że Trembicki był gorliwym zwolennikiem *Słowa* i partji russkiej, a nieprzyjacielem Polski.

Starostwo w Stanisławowie poświadcza, że Nyczaj należał do stronnictwa moskalofilskiego i starał się wpływać na lud w kierunku tych tendencyj podczas rozdawania nasion. Nyczaj zaprzecza jakoby czynność rozdawania nasion, służyła mu do agitacji.

Odczytane świadectwa względem ks. Ogonowskiego wszystkie chlubne.

Zwierzchność gminna w Zbarażu poświadcza, że Oleksa Załuski szewc chłopskich butów, człowiek bez inteligencji, od czasu jak się zawierusził w robotę polityczną, podupadł na majątku. Co do zachowania się politycznego, jest on gorącym zwolennikiem prawosławia. Jeździł często do Poczajowa, nawet odbierał pieniądze z Moskwy. Zostawał w ścisłym stosunku z ks. Naum. Co dowodzi, że nie działał na swoją rękę.

Świadectwo moralności ze Skałatu potwierdza, że ks. Naumowicz nie odciągał lud należytości *jura stolae*, wzywał lud do wzorowego życia i do poprawy gospodarstwa. Żadnych nieprzychylnych objawów na polu politycznym nie dostrzeżono.

Naum. Otóż ta dopiero zupełnie inaczej musie przedstawiono, a są to ludzie niezawiśli, którym wierzyć można.

Świadectwo komisarjatu lwowskiego potwierdza, że Markow nie ma majątku i na jego moralność nic się nie pokazało.

Odezwa dyr. policji do namiestnictwa, charakteryzuje Benedykta Płoszczańskiego od czasu objęcia redakcji *Słowa*. Dążył on do wytworzenia stronnictwa moskiewskiego w kraju, i do wyrugowania małoruskiego języka na rzecz moskiewskiego.

Odbywał częste podróże do Moskwy. Po objęciu redakcji *Słowa* wpłacił dawne długi, zajął większe mieszkanie, prowadził wygodne życie, a nadto wystawił sobie kamienicę za kilkanaście tysięcy na przedmieściu Gródeckiem. To wszystko zawdzięcza stosunkom swoim z Moskwą, bo z redakcji nie mógł mieć takich dochodów.

Płosz. oświadcza, że tendencja *Słowa* od czasu objęcia przez niego redakcji, się nie zmieniła. W ostatnich czasach *Słowo* nawet zanadto mdłem się stało. Co do wyjazdów do Moskwy, to odbywały się one bardzo rzadko; jeździł dla poznania kraju i ludu. Zkąd pochodzi jego majątek, to już wykazał — teraz ma długi. Zawsze był lojalnym, i to już wykazał.

Z relacji starostwa o Józefie Andrijewiczu Markowie wynika, że tenże jeszcze w Samborze uczęszczając do gimnazjum, zostawał w stosunkach z osobami panslawistycznie usposobionemi. Przeniósłszy się do Lwowa w r. 1868 do gimnazjum akademickiego, a następnie wstąpiwszy do redakcji *Słowa*, brał główny udział w gorących agitacjach politycznych, przez wydawnictwa, a szczególniej krajowej biblioteki, wydawanej przez Towarzystwo Kaczkowskiego, którego był sekretarzem. Piesnki te odznaczają się sympatyczną tendencją.

Markow: Pierwszy i drugi tomik były zatwierdzone przez metropolitę, w trzecim były przedruki z *Wieca*.

Świadectwo registratur sądowych w Tarnopolu, Kołomyi i Stanisławowie co do innych obwinionych, stwierdzają, że nie byli pociągani do odpowiedzialności w drodze sądowej.

Dr. Dulęba przedkłada do odczytania pismo Rady szkolnej okręgowej usuwające Trembickiego z posady nauczyciela ludowego w Kołomyi za pobicie dzieci w szkole i za niestosowne obchodzenie się z niemi. Obrońca podnosi tę okoliczność dla scharakteryzowania wbrew opinii starosty jakoby usunięcie z posady nastąpiło wskutek agitacji panslawistycznych.

O godzinie 12. w południe odroczył przewodniczący rozprawę do soboty dnia 22. lipca, w którym to dniu będą postawione sędziom przysięgłym pytania co do winy oskarżonych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. lipca.

* **Temperatura** nagle się zmieniła, dziś pochmurno i chłodno.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 20. lipca r. b. o godzinie 6. wieczorem. — Prezydent uprasza o liczne a wczesne przybycie, gdyż niektóre sprawy są nader ważne, i szybkiego wymagają załatwienia — nadto jest potrzebną obecność 50 członków Rady miej. Na porządku dziennym z ważniejszych:

Sprawa gazowa.

Projekt ustawy krajowej względem czasowego uwolnienia nowych budowli, przybudowań, dobudowań i nadbudowań, nadania budynków, których dachy gontowe ogniochronnie pokryte zostaną, od dodatków do podatku domowego, krajowych, indemnizacyjnych i gminnych.

Dyrekcja Towarzystwa spożywczego o dalszą bezprocentową pożyczkę celem zapobieżenia podrożenia mięsa.

* **Teatr.** Wczoraj odbyło się przedostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa. Pozostali we Lwowie artyści dramatyczni będą dawać dalej przedstawienia. Niestety, pierwszorzędnych sił prawie nie ma; kto tylko mógł wyjechał na urlop. Jak się dowiadujemy, p. Texel, dyrektor teatru polskiego w Petersburgu, który zacznie dawać przedstawienia od września, zaangażował p. Seweryna Zamojskiego, tak ulubionego przez całą publiczność artystę. Jeżeliby się to sprawdziło, byłaby to niepowetowana strata dla naszej sceny. Tenże dyrektor Texel ma także toczyć rokowania o zaangażowanie z pp. Żbońskim, Podwysockim i Wienderskim. Jak widzimy, Petersburg staje się groźnym dla sceny naszej. Tylko zapobiegliwość dyrekcji może zaradzić grożącemu niebezpieczeństwu.

O nowym prezesie teatrów rządowych warszawskich p. Gudowskim, który na miejsce dotychczasowego prezesa p. Wajewódzkiego, pisze korespondent *Dziennika Pozn.*: „Jest to urzędnik polski, ściśle lojalny i lubiany z tego powodu przez Moskali w Warszawie. Rozumny i bardzo łagodny, uporządkował wprawdzie finanse teatru, ale czy by miał należyte chęci zajmować się teatrem, to się godzi, gdyż do tego pewnie nie będzie miał władzy. Dotąd był Gudowski prezesem komisji rewidującej reformy teatralne. Mianowanie to w każdym razie jest dla sztuki i artystów korzystne, bo Gudowski jest urzędnikiem sprężystym i przytem taktownym a wykształconym.“

* **Brak nadzoru** nad dziećmi był przyczyną smutnego wypadku w Kołomyi. Niejaka Katarzyna Maćków, rozniecawszy ogień na kuchni, pozostawiła samo dwoje dzieci w chacie i poszła po wodę. Podczas jej nieobecności zapaliły się suknie na 6-letniej dziewczynce, która tak okropnie się poparzyła, że mimo pomocy lekarskiej w ciągu doby umarła. Zarządzono w tym wypadku śledztwo karne. (*G. L.*)

* **Ogień.** Dziś rano o godzinie 3. ugaszono sygnalizowany z wieży ratuszowej ogień dachowy na przestrzeni kolei Karola Ludwika w szopie budnika Nr. 256. Spłonęło do 12 fur siana.

* **Rewizja ogrodu botanicznego.** Uniwersyteccy profesorowie botaniki dr. Rostafiński z Krakowa i dr. Tangel z Czerniowiec przybyli niespodziewanie w niedzielę rano do ogrodu botanicznego w towarzystwie komisarza z namiestnictwa, okazali mandaty od ministerstwa oświaty i rozpoczęli rewizję ogrodu, która trwała dzień cały. Następnego dnia rewidowali gabinet botaniczny, od wczoraj zaś przeglądają księgi rachunkowe. Rezultat tej komisji nie tak rychło będzie znany.

* **Stare setki.** Z dniem 31. t. m. kończy się termin, do którego bank austro-węgierski przyjmować będzie stare banknoty 100-reńskowe z daty 15. stycznia 1863. Od 1. sierpnia do 31. października banknoty te przyjmowane będą do wypłaty i wymiany tylko w głównych zakładach w Wiedniu i Peszcie, zaś od 1. listopada tylko do zamiany w drodze szczególnej prośby.

* **Przy naprawie studni** w lwowskim szpitalu Sióstr Miłosierdzia odkryto galerję podziemną, która ma swe ujście w tejże studni. Jest to chodnik o dwóch metrach wysokości, kuty w skalistej opoce całkiem prawidłowo i *lege artis*, prowadzony w kierunku Wysokiego Zamku. Kierujący robotami około studni próbował wejść w głąb chodnika i dotarł do 13 metrów, dalej jednak z powodu gaśnięcia świateł posunąć się nie mógł. Po przeprowadzonej na prędce wentylacji udało się dotrzeć do 25 metrów dalej, ale okazała się ponownie potrzeba przewietrzenia chodnika. Uwiadomiony o tem odkryciu urząd budowniczy miejski, zarządził wentylację podziemnego chodnika i zajmie się jego zbadaniem. (*G. L.*)

* **Niedbałość.** Przedwczoraj jeden z tutejszych obywateli p. W. przechodząc przez dziedziniec gmachu Tow. kredytowego, gdzie właśnie odbywa się restauracja, został tak silnie ugodzony zrzuconą z piętra żelazną balustradą z ganku, że padł zraniony silnie w głowę, zalał się krwią, postradał przytomność i musiał być natychmiast odwieziony do domu. Po pierwszem zaopatrzeniu niebezpiecznej rany, lekarz wypadek ten podał do wiadomości sądu, który atoli po 24 godzinach niemiał jeszcze czasu zesłać komisji. Opieszałość i karygodna niedbałość budowniczego, który przy restauracji zaniechał wszelkich środków bezpieczeństwa, zasługuje z jednej strony na surową naganę lub nawet karę, a ze strony władzy, okazuje się zupełny brak dozoru.

* **Wykłady rybackie.** W dalszym ciągu swych wykładów o rybactwie dr. M. Nowicki będzie miał wykład d. 22. lipca w Samborze, a d. 23. w Starejsoli. Po wykładach nastąpi rozpuszczenie węgorząt w Dniestrze, które Tow. ryb. zamówiło z Berlina od p. Dalmera. Przy tej sposobności zamierza dr. Nowicki zbadać ryby Dniestru górnego aż po Wolcze.

* **Minister oświaty** rozesłał do wszystkich komisyj egzaminacyjnych projekt nowych przepisów egzaminacyjnych dla kandydatów nauczycielskich do gimnazjów i szkół realnych, z wezwaniem do zaopiniowania o zaproponowanym nowym projekcie.

* **Jeszcze jeden Napoleończyk.** Jest nim Jerzy Pliszewski, liczący lat 86. Obdarzony, pomimo wieku, świeżym umysłem, sięga on pamięcią czasów nader odległych. Pliszewski chodzącą jest kroniką, zwłaszcza do historji pierwotnego Królestwa, oraz jego rządów. Odbył on kampanię do Moskwy, był w bitwie pod Kobryniem, gdzie dostał się do niewoli, po wyjściu z której udał się do Francji i przebywał tam lat kilka. Po powrocie do kraju osiadł stale w Warszawie i dotąd przebywa tam jako urzędnik w jednej z prywatnych instytucyj, pełniąc z pożytkiem i skrupulatnie obowiązki do posady przywiązane.

* **Dr. Michał Borysikiewicz,** docent okulistyki w uniwersytecie wiedeńskim, dokonał przed dwoma tygodniami operacji katarakty na oku znanego i powszechnie szanowanego obywatela naszego miasta, p. Zygmunta Rychtmana. Otóż donoszą nam, że operacja ta udała się wybornie i p. Rychtman odzyskał już wzrok, co chętnie notujemy, w przekonaniu, że wiadomość ta ucieszy licznych przyjaciół tego tak zasłużonego około dobra miasta obywatela.

* **Sumy melanowskie.** Podobnie jak dawniej za czasów króla Jana wiele rozmawiano w Polsce o sumach neapolitańskich, tak teraz, jak pisze *Gaz. Tor.*, w okolicy Chojnic podają sobie z ust do ust wiadomość o wielkim skarbie znalezionym w Melanowie. Powiadają, że gdy obecny dziedzic Melanowa kazał przestawić piec w pokoju po zamordowanym dnia 8. września 1881 ś. p. Michale Wolszlegerze, znaleziono w nim zamurowaną zumę 60.000 marek.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Jutro** we czwartek: Św. Czesława. — Św. Prokopija M.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 18go b. m.: Straż policyjna aresztowała notowanego złodzieja Józefa Kochona wraz z dużą chustką w sine i niebieskie paski, skradzioną niewiadomemu poszkodowanemu.

* * *

— **Chodorów.** (*Nad.*) Dnia 8. lipca opuścił nasze miasteczko p. Starosolski, sędzia powiatowy przenosząc się na posadę sędziego do Bolechowa. Żal szczery jaki opanował na wieść tę mieszkańców powiatu chodorowskiego a przedewszystkiem mieszkańców miasteczka Chodorowa i Strzelisk, powoduje nas pożegnać publicznie tego szlachetnego i prawego męża, który z prawdziwie ojcowską troskliwością badał zawsze najsumienniej każdą jego pieczy powierzoną sprawę i bez względu na stan i stosunki wymierzał stronom sprawiedliwość jaką mu słuszność tylko i sumienie podyktować mogły. Sprawiedliwy, wyrozumiały i przystępny równie dla możnych jak biedaków, zjednał sobie serca wszystkich prawych ludzi i z tego powodu śmiało i najszczerzej wyznać możemy, że tracimy przyjaciela ludzkości i sprawiedliwości a opiekuna naszego! A więc nie bez słusznego i najrzetelniejszego żalu żegnamy Cię szlachetny mężu i życzymy, abyś i tam znalazł prędko ludzi, którzyby sprawiedliwość tym cnotom twoim oddać zechcieli a w zamian za to, aby Cię otoczyli uszanowaniem i życzliwością taką, jaką tu dla siebie w sercach naszych na zawsze zostawiasz.

J. K.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Straszną klęską gradową nawiedzonych zostało podczas burzy, która w nocy na 11. b. m. srożyła się nad całą prawie wschodnią częścią naszego kraju, kilkanaście gmin powiatu buczackiego. Do szczętu w całem tego słowa znaczeniu wybił grad wszystkie na pniu jeszcze stojące ziemiopłody pól i ogrodów w gminach Cwitowej, Zaleszczykach małych, Przedmieściu, Browarach, Jazłowcu, Nowosiółkach jazłowieckich, Dulibach, Skomorocąch, Sokulcu i Hubinie. Biednym gospodarzom w tych gminach pozostały tylko niedojrzałe, z naci odarte ziemniaki. Dwanaście innych gmin straciło swe plony w połowie lub w trzech czwartych. Ogólna strata jest ogromna a tem dotkliwsza dla poszkodowanych, że już w r. 1879 nawiedzeni oni zostali podobną klęską i nie wypłacili dotąd jeszcze zaciągniętych wówczas długów. — W powiecie husiatyńskim ta sama burza gradowa spustoszyła prawie ze szczętem pola i ogrody trzynastu gmin, które nie zbiorą nawet tyle, ażeby im starczyło na przyszłoroczny zasiew. Grad miejscami dochodził wielkości jaja kurzego. W obu powiatach zarządzono likwidację szkód celem przyznania ulg podatkowych poszkodowanym. (*G. L.*)

Lwów dnia 19. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10 40 do 10·60 zł., biała od 10·— do 10 50 zł., żółta od 10·— do 10·25 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 5·80 do 6·-- zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 5 80 do 6·10 zł., pastewny od 4 90 do 5·25zł., jesienny od —·— do —.— zł.— *Owies* od 6·— do 6 25 zł. — *Groch* do gotowania od 7·— do 7·75 zł., pastewny od 6·— do 6·10 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 6 40 do 6 50 zł. — *Bób* od 7·— do 9·— zł. — *Kukurudza* stara od 7·— do 7·10 zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* zimowy od —·— do —·— zł., *rzepak* jes. od 12 50 do 12 75 zł. — *Lnianka* od 9 50 do 9·75 zł. — *Nasienie lniane* od —·— do —·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od —·— do —·— zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

Gotowy od 34·75 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — Hreczka od 6·— do 6·25 zlr. — Fasola od —·— do —·— zł.

Waluta: Marek 58.85. — Rubel 1.20¹/₄. — Napoleondor 9.57.

Wiedeń, d. 17. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 643, węgierskich 1625, niemieckich 332, razem 2600 sztuk wołów.

Płacono galic. ciężki 58 do 59¹/₂, 60 i 60¹/₂ zlr.

Węgierskie 56 do 58 i 59 zlr. osobliwy 60 zlr. w. a.

Niemieckie 54 do 58 zlr.

Targ był ożywiony, wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* przynosi nam korespondencję z Petersburga, przedstawiającą Skobelewa jako ostatniego nicponia i lamparta. Więc naprzód powiada, że był to wódz nie europejski, ale azjatycki, który w wojnach z wschodniemi ludami mógł się odznaczyć, ale w walce z wojskiem europejskiem byłby fiaska doznał. Już przecie pod Plewną głupstw wiele nastrzelał i dopiero od Totlebena się uczył, jak prowadzić wojnę w Europie.

Następnie korespondent twierdzi, iż panslawistą Skobelew w gruncie rzeczy nie był, ale popisywał się panslawizmem dlatego, że mu to popularność zjednywało. Za popularnością zaś gonił ciągle, bo był karjerowiczem w całem tego słowa znaczeniu.

W końcu powiada korespondent, że był to lampart ostatniego rzędu. Będąc na Wschodzie, mianowicie w Chiwie, nabrał mnóstwo przyzwyczajeń, które rozwinęły w nim lubieżność. Z tego też powodu z żoną swoją, hr. Gagarynówną, żył zaledwie kilka dni. Niemogła ona bowiem przystać na to, aby jej małżonek prowadził nietylko haremowe życie, ale nadto kultywował pederastyzm. O jego śmierci zaś opowiada korespondent, że nastąpiła ona w hotelu Angielskim, w wesołem kole mężczyzn i kobiet. Skobelew pił dużo, w końcu wypił całą flaszkę likieru imbierowego, jako komfortatywy, w skutek czego dostał bicia serca; nie zwracał jednak na to uwagi i dalej orgię prowadził, aż w końcu skonał nagle w objęciach jakiejś hetery.

Zaznaczyć wypada, że *Wiener Ztg.* jest organem urzędowym i zwykle niema zwyczaju zamieszczać korespondencyj politycznych. Nie jest więc to bez znaczenia, że zamieściła ten list, tak wysoce uwłaczający człowiekowi, któremu Moskwa stawia pomnik i uważa go za swego bohatera.

* * *

Czeski *Pokrok* podaje następujący telegram z Moskwy d. 17. bm.: Trzy oddziały minierów skonstatowały po dokładnej rewizji Kremlu, podkopy w kilku miejscach. Całą nadworną służbę Kremlu wzięto pod śledztwo.

* * *

Wiedeń d. 19. lipca. (Pryw.) Niemiecki następca z małżonką przybyli tu dzisiaj inkognito. — Jeneralny gubernator Bośnii i Hercegowiny, jen. Dahlen, będzie odwołany z tej posady i otrzyma urlop na dłuższy czas. Minister Kallay odjedzie w sierpniu do Bośnii i zabawi tam dwa miesiące. Legacyjni sekretarze Kutschera i Horowitz, dotychczasowy konsul w Belgradzie Anger, i dotychczasowy komisarz cywilny w Nowym Bazarze Mäller, są przeznaczeni do Bośnii.

Wiedeń d. 19. lipca. (Pryw.) Na budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej wniesiono pięć ofert, jako to: br. Schwartz, przedsiębiorca Fröhlich, Compagnie des Batignolles, spółka Tankred, tudzież przedsiębiorca Deutsch. Ministerjum handlu dopiero d. 26. sierpnia ogłosi decyzję.

Paryż dnia 19. lipca. (Pryw.) W parlamencie Gambetta gorąco przemawiał za zachowaniem jak najlepszych stosunków z Anglią.

Wiedeń d. 18. lipca. Dziesiąty międzynarodowy jarmark zbożowy we Wiedniu, połączony z wystawą maszyn, urządzoną przez dolno-austrjackie Towarzystwo przemysłowe, odbędzie się d. 6. i 7. września w Rotundzie na Praterze.

Londyn d. 18. lipca. Posiedzenie Izby gmin. Dilke zainterpelowany co do nowych zaprzeczeń półurzędowych organów Austrji i Niemiec, oświadcza, iż jeżeli w przeszłą środę powiedział, a w następną sobotę powtórzył, że Austrja i Niemcy pochwaliły bombardowanie Aleksandrji, to nie należy tego rozumieć w tym sensie, że Anglia oficjalnie zapytywała owe mocarstwa czy pochwalają, a one oficjalnie odpowiedziały, że uważają bombardowanie za krok lojalny. Samo się bowiem przez się rozumie, że Anglia nie zapytywała żadnego z obcych rządów o zdanie w tej mierze. „Oświadczenie moje co do Austrji — powiada Dilke — opierało się na rozmowach jakie na ten temat toczyły się w Wiedniu między Kalnokym i Elliotem, a w Londynie między Karolyim i Granvillem. Co się zaś tyczy Niemiec, to widzę teraz, że nie miałem słuszności, twierdząc, iż Niemcy pochwalają naszą akcję w Aleksandrji. Jednakże we środę i nawet jeszcze w sobotę miały miejsce takie fakta, które dawały mi pewne prawo przypuszczać, że Niemcą są właśnie takiego zdania o bombardowaniu Aleksandrji, jakie wówczas wypowiedziałem.“

Dzienniki poranne przypuszczają, że ustąpienie Brighta z gabinetu i sprawa wyszukania dla niego następcy, może pociągnąć za sobą jeszcze inne zmiany w gabinecie.

Do *Daily News* donoszą z Aleksandrji, że osoby, które przybyły z Kairu twierdzą, iż w Tantah, Massnah, i Zazazig wymordowano wszystkich Europejczyków, a w Lazazig zamordowano także jednego z konsulów europejskich.

Aleksandrja d. 18. lipca. List urzędowy Ragheba baszy, prezydenta gabinetu egipskiego, do lorda Seymoura, oświadcza, że wszystkie przygotowania militarne poczynione przez Arabi baszę, wykonane zostały przeciw woli chedywa i bez wiedzy rządu egipskiego, jakoteż że Arabi basza za czyny swoje pociągnięty zostanie do odpowiedzialności. Chedyw postanowił dać dymisję Arabi baszy, powstrzymał się jednak z ogłoszeniem tej dymisji, gdyż się obawia, że krok ten może wywołać rozruchy w wielu miastach Egiptu. Ragheb prosi w końcu Seymoura, aby list ten zakomunikował rządowi angielskiemu.

Spokój wraca w Aleksandrji. Władze chedywa wprowadzają stopniowo porządek. Międzynarodowy trybunał rozpoczął znowu swoje urzędowanie, podobnie jak i dyrekcja poczt. Ze wsi okolicznych zwożą żywność. Liczba wojska angielskiego, wylądowanego w Aleksandji, wynosi już 5800 żołnierzy.

Berlin d. 18. lipca *Nord. Allg. Ztg.* donosi, że konsul niemiecki w Kairze, p. Tresków, przybył już 16. b. m. do Port Said z 300 Niemcami i Austrjakami.

Londyn d. 18. lipca. Do *Times* donoszą z Aleksandrji, że pomiędzy zamordowanemi w Tantah Europejczykami, zabito dwóch Francuzów i dwóch Włochów. Pogłoski o dokonanych w innych miejscowościach mordach na Europejczykach nie sprawdziły się dotąd.

Gastein d. 18. lipca. Przybył tu cesarz Wilhelm. Jest zupełnie zdrów. Witały go władze miejscowe uroczyście.

Aleksandrja d. 18. lipca po południu. Projekt pierwotny, aby obsadzić wojskiem angielskiem fort El-Ramleh, został zaniechany. Władze angielskie oświadczyły, że jedynym ich celem jest wprowadzić w mieście ład i spokój, a także przeszkodzić dalszemu przelewowi krwi. Dzisiaj 500 żołnierzy obsadzi siedm nowych punktów, aby snadniej przestrzegać powrotu. Policja miejscowa zaczyna się organizować. Patrole angielskie otrzymały rozkaz rozbrajać wszystkich, nawet Europejczyków. Krajowcy wracają tłumnie do Aleksandrji. Wiele sklepów europejskich otworzono ponownie.

Paryż d. 18. lipca. Izba rozpoczęła obrady nad żądanem przez rząd otworzeniem kredytów dla sprawy egipskiej. W ciągu debaty oświadcza Freycinet, że wypadki, które miały miejsce w Aleksandrji, wymagają koniecznie zbrojnej interwencji, ale że Francja przystąpi do tego kroku dopiero po uprzedniem porozumieniu się z Europą. Jeżeli Turcja zgodzi się interweniować sama, natenczas mocarstwa ułożą warunki, pod któremi ta interwencja się odbędzie; jeżeli zaś Turcja nie zechce interweniować, natenczas według wszelkiego prawdopodobieństwa otrzymamy mandat od Europy. Kanał Suezki musi pozostać swobodnym kanałem dla międzynarodowej żeglugi. Francja pragnie, aby konferencja stambulska debatowała nad sprawą kanału suezkiego, jednakże zastrzega sobie swobodę akcji w tej sprawie. Wczoraj zawarła Francja odpowiednią już w tej mierze umowę z Anglią. Rząd francuski starał się dotąd iść ręka w rękę z Anglią i z koncertem europejskim. (Oklaski).

Gambetta chwali Freycineta za to, że idzie ręka w rękę z Anglią, ale pragnie żeby Freycinet złożył już naprzód oświadczenie co do tego jak postępować zamierza w pewnych wypadkach, które już teraz przewidzieć można. Gani dalej Gambetta rząd za to, że przystaje na tak wysoce niebezpieczną interwencję turecką i w końcu oświadcza że będzie wotował za udzieleniem rządowi kredytów, bo pragnie wydobyć Egipt ze szponów fanatyzmu muzułmańskiego.

Ciąg dalszy debaty nad kredytami odroczono do jutra.

Londyn d. 19. lipca. W Izbie Niższej oświadcza rząd, że Porta dotąd jeszcze nie odpowiedziała na identyczną notę mocarstw. Rząd pochwala w zupełności postępowanie Seymoura na d. 11. lipca. Wolff uderzył na rząd namiętnie; na co Gladstone oświadczył, że jego twierdzenia dochodzą granicy oszczerstwa. Northcote mniema, że Wolff domagał się tylko wyjaśnienia z uwagi na cześć i interesa Anglii dotyczące wypadki. Po kilkogodzinnej rozprawie odstąpiono od tego przedmiotu.

Konstantynopol dnia 18. lipca. Sułtan odwołał Derwisz baszę.

— **Londyn** dnia 19. lipca. *Times* powątpiewa, żeby Porta przyzwoliła na wysłanie wojska pod umówionemi przez mocarstwa warunkami. Sądzą tu, że prawdopodobieństwo europejskiej interwencji pod wspólną mocarstw sankcją wzmogło się dzięki stanowczej postawie Francji. W razie podobnej interwencji musiałaby z porządku rzeczy przewództwo objąć Anglja.

Aleksandrja dnia 19. lipca. Bióro Reutera: Derwisz basza z orszakiem odjechał dziś do Konstantynopola.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Londyn d. 18. lipca. Bióro Reutera podaje z Aleksandrji: Ragheb konstatuje w piśmie wystosowanem do Seymoura, że wojenne przygotowania Arabi baszy nastąpiły wbrew woli chedywa i egipskiego rządu; Arabi basza ma za nie odpowiadać. Chedyw postanowił Arabi baszę z urzędu złożyć, odroczył jednak ogłoszenie tego, obawiając się stąd niepokojów po innych miastach. Ragheb uprasza też Seymoura, iżby to jego pismo do wiadomości rządu angielskiego podał.

Czynią się dalsze usiłowania w celu przywrócenia porządku i administracji. Międzynarodowy trybunał i zarząd poczt znowu funkcjonują. Z okolicznych wsi dowożą żywność. Dotąd wysadzono na ląd 5.800 ludzi.

Wiedeń dnia 18. lipca. Dziesiąty międzynarodowy targ zbożowy połączony z wystawą machin urządzoną przez dolno-austrjackie stowarzyszenie przemysłowe, odbędzie się w Rotundzie dnia 6. i 7. września.

Przyjechali dnia 19. lipca 1882.

HOTEL ZORZA: A. Zakrzewski z Wiktorowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Dr. H. Max z Tarnopola. E. Ehrlich z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Stan. Brykczyński z Pacykowa. W. Rościeszewski z Moskwy. M. Schoor i F. Reder z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Kociatkiewicz z Suszczyna. J. Michalski z Wiednia. F. Bobowski z Tuligłów. M. Maniewski z Bajkowic. M. Oppitz z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: W. br. Heftler z Krakowa. L. Różański z Pułkut. S. Babiński z Rawy. A. Nizioł z Rzeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Neuhoff z Rumunii. J. Wurm z Rzeszowa. J. Byczkowski z Brzeżan. R. Wottawa z Czerniowiec. E. Bridert z Brodów.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 6 min. 20.

Lwów, z Izby handlowej, 19. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	322	50	326	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	50	175	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	50	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	91	75	93	60
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	25
Banku hyp. galic. 6 prot.	101	90	102	90
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	80	101	80
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prot.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	-	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prot.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	—	21	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	57	5	68
„ cesarski	5	58	5	69
Napoleondor	9	52	9	62
Półimperjał rosyjski	9	83	9	93
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	19¹/₂	1	21¹/₂
100 marek niemieckich	58	60	59	50
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 19. Lipca 1882.

godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	176.50	Węgier. kred. ak.	328.75
Anglo-Austr.	124.25	Unionsbank	125.70
Kolej Kar. Lud.	325.—	Nordbahn	272.—
Kolej połud.	142.—	Kolej Alföld.	175.75
Kolej Elżbiety	214.25	Kolej Lw.-czer.	175.25
Węg. Nordostb.	166.—	Wied. Comunal.	126.50
Węg. obl. p. w zł.	96.—	Węg. kolej zach.	169.25
Kolej siedmiog.	111.30	Losy tureckie	25.25
Renta węg. 6%	120.05	Bankverein	115.—
Ros. rubel pap.	121.—	Losy węgier.	122.—
Galic. indemniz.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 19. lipca 1882

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	326 —	Anglo-austrj.	124.50
Kolei Kar.-Lud.	324.25	Kolej Połudn.	142.50
Unionsbank	125.90	Napoleondor	9.57
Rosyjs. bankn.	1.20¹/₂	Usposobienie: silne	

Berlin, 18. lipca

godzina 6 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	204.85	Akcje kredyt.	556.—
Lombardy	242 50	Galicyjskie	137.20
Kolei Rumuń.	59.25	Aust. bank.	169.90

Wiedeń 17. lipca	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 10	77 25
" w srebrze 5 "	78 05	78 20
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 20	120 50
" 1860 " 500 " 5 "	131 25	131 75
" 1860 " 100 "	136 —	136 50
" 1864 " 100 "	172 25	172 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 —	147 50
Renta złota pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 —
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 —	120 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135	135 50
Węgierska poż. po 100 złr.	119 70	120 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	123 —	123 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	235	236 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	324 60	325 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	327 75	323 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	60 —	370

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	825 —	827 —
Unionsbank po 100 złr.	124 10	124 40
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	113 80	114 10
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.		
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	174 —	174 75
Elżbiety " 200	214 —	214 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2710	2715 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	321 50	322 —
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	26 —	26 50
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 złr.		
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	172 50	173 —
" lit. B. 200	211 50	212 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	232 —	232 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 75	165 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	342 75	343 25
Südbahn po 200 zł. sr.	137 60	138 —
Tramway wied. po 170 zł.	225 25	226 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	161 50	162 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 75	166 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 75	169 25

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	120 35	120 75
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 75	101 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	92 —	93 —
" " 5 pr.	100 25	100 75
Galic. bank hipot. 6 pr. w. a.	102 25	102 75
" Zakł. kr. włośc. 6	102 20	102 60
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 05	101 20
" " w. a. 5 "	100 75	100 95
Obligacje pierwszeństwa (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	96 —	96 50
Alföldska po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 25	96 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 —	103 50
Elżbiety 5 pro. sr. w. a.	99 50	100 —
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 50	100 —
" " 1870 5 "	100 75	101 25
" " 1872 5 "	103	103 50
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	106 —	
" " 5 " srebr.	101 75	
" "	108 50	
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 —	101 50
" II. em. 5 pro.	—	
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 70	94 90
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 50	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 75	98 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 50	97 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 75	100 90
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 30	100 65
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 30	100 65
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 pro.	92 20	92 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 50	177 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 25
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 50	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 30	20 50
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budziańskie m.	38 50	39 —
Palffy po 40 złr. m. k.	39 75	39 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	59 —	58 —
Schmorodzkie prem. poż.		
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 25	46 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 —	30 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 —	39 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 80	58 90
Frankfurt 100 mark	58 80	58 90
Hamburg 100 mark	58 80	58 90
Londyn 100 fnt. szterl.	120 55	120 80
Paryż 100 franków	47 85	47

L. 31182

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości iż na dniu 16. sierpnia 1882 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze 13. tegoż sądu (c. k. radcy Mochnackiego, II. piętro)

dobrowolna publiczna licytacja

celem wydzierżawienia folwarków dworskich w kluczu Oparskim do fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu należącym, a to w Oparach, Dołhem i na Szwydce, niemniej we wsi Rabczyce wraz z ogrodami, łąkami, rolami, stawiskami i pastwiskami, budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, oraz prawem propinacji we wsi Opary, Dołhem i Rabczycach z ograniczeniem jednak, że propinację w Dołhem tylko w karczmie we wsi położonej wykonywać można, na dwunastoletni okres, t. j. od 24. czerwca 1883 do 24. czerwca 1895.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 7.800 złr. w. a., mający być płacony w półrocznych równych ratach z góry do centralnej kasy fundacji.

Licytacja odbędzie się za pomocą ofert pisemnych i ustnych; wadjum w kwocie 780 złr. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych ma być do pisemnych ofert dołączone, lub przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tutejszego sądu lub w centralnej administracji fundacji ś. p. hr. Skarbka.

Lwów, dnia 15. lipca 1882.

3069 1—3 **Stanisławski.**



Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."